Rok IV 4 września 1932 Nr 36

DZWONECZEK

ANIOŁ STRÓŻ JADZI.

— Jadziu! na litość! nie skacz tak, bo się cała weranda trzęsie! co cię dzisiaj tak napadło?...

— Muszę, mamusiu, muszę naskakać się i nakrzyczeć, bo się wnet skończą wakacje i znów nastanie szkoła, znów się ucz, znów siedź cicho całemi godzinami i znów się tylko bój, czy dobrze odpowiesz lekcję!

Mówiła przerywanym i zadyszanym głosem, nie przestając ani na chwilę swoich dzikich skoków i wykręcań.

— Jakież to dla mnie strapienie, że moja córeczka jest taką pustą dziewczynką, nie kocha nauki, nie ma zamiłowania do szkolnych obowiązków. Przez całe wakacje nie wzięłaś nawet książki do ręki, by chociaż sobie czytanie przypomnieć. Popatrz na braciszka, młodszy od ciebie, a tak pilnie czyta różne powiastki i bajeczki. Chodź, Jadwiniu, do pokoju, pokażę ci coś bardzo ładnego.

Weszły obie do pokoju. Mama otworzyła szufladę i wyjęła ze stolika książkę. Na okładce był prześliczny obrazek Anioła Stróża, stojącego przy dziewczynce.

— Ach, mamo, jaka śliczna książka! czyja to?... pokaż! co robi ta dziewczynka?...

— W tej książeczce jest wszystko opisane — rzecze mama.

— Mamo, jestem bardzo ciekawa, pozwól mi ją przeczytać! Dla kogo ta książka?...

— Kupiłam na prezent Tereni, ale jeśli mi przyrzekniesz, że nie powalasz, pozwolę ci przeczytać.

Jadzia przyrzekła uroczyście, a wycierając ręce o fartuszek, wzięła ostrożnie książkę i w podskokach pobiegła do ogrodu, zaszyła się w najcichszy kącik i czytała z wielkiem zajęciem. Książka tak ją zainteresowała, że poświęcała jej wiele wolnych chwil. A gdy skończyła czytanie, biegła do dziecinnego pokoiku, wyjmowała z książeczki do nabożeństwa obrazek Anioła Stroża, a złożywszy pobożnie rączki, modliła się półgłosem:

— Święty Aniele Stróżu, przepraszam Cię, żem się tak mało do Ciebie modliła, Tyś taki dobry Opiekun i możesz wszystkim dopomóc, tak mnie kochasz, a ja Cię nie wzywam w potrzebie, nie modlę się o nic, tylko odmawiam tę modlitewkę: »Aniele Boży« tak bezmyślnie, że ani nie wiem, że się modlę do Ciebie, ani nigdy nie myślę, że Ty jesteś koło mnie. Pomóż mi, św. Aniele, dobrze się uczyć, tak jak pomogłeś tej dziewczynce z książki, bo moja mama smuci się i mówi, że ze mnie nic dobrego nie będzie, bo nie spełniam swoich obowiązków.

Po każdem czytaniu biegła Jadzia do pokoiku i rozmawiała ze swoim aniołkiem, a gdy skończyła całą książkę, tak się przejęła historją dziewczynki, którą z pustej i swawolnej stała się wzorową uczennicą i córką, że po dłuższej i serdeczniejszej rozmowie z Aniołem Stróżem, ze śladami łez w oczach, pobiegła do swej mamy i z niezwykłą, jak na tego trzpiota powagą rzekła: »Zobaczysz, mamuś, jak ja się zmienię!« Wymówiła to mocno,

z naciskiem w głosie, z marsem na czole, podnosząc do góry rękę, jakby chciała nadać siły swemu postanowieniu.

— Codzień przeczytam jedną kartkę z czytanki i przepiszę 5 linij. — Mama się uśmiechnęła, jakby niebardzo dowierzała zapewnieniom córki.

Dzień był upalny. Po obiedzie wszyscy wyszli do ogrodu. Jadzia siedzi przy stole, poci się, ociera czoło i myśli:

— Ach, jak chłodno musi być w altanie, tatuś wziął cały syfon wody sodowej i flaszeczkę z malinowym sokiem. Siedzą sobie i gawędzą. Ale ja muszę czytać. Sw. Aniele, pomóż mi!

Jadzia zaczyna czytać wyraźnie i głośno, ale myśli nie może zebrać, dźwięk własnego głosu ją usypia. Litery się kręcą, wsparła główkę na ręce i nie wiedząc kiedy, zasnęła.

Nad nią roztoczył swe śnieżysto-białe skrzydła jej Anioł Stróż i pokazał jej we śnie taką scenę w niebie:

Na tronie siedzą w koronach P. Jezus i Marja, Matka Boża, pełni Majestatu i szczęścia, a wkoło nich kręcą się maleńkie i większe dzieweczki w bieluchnych jak śnieg szatach i pielęgnują niewypowiedzianie piękne i wonne kwiaty. Jedne podlewają, inne plewią, inne przywiązują do patyczków z kolorowemi szklanemi kulkami, inne wypędzają muszki-szkodniki, tamte zaś zrywają do koszyczków, przystępują przed tron i przyklęknąwszy, rzucają je pod stopy Króla i Królowej nieba i ziemi i śpiewają:

Z hołdem składamy, z pieśnią miłości
Naszych uwielbień kwiatuszki.
Kwiaty nauki z ziemskiej młodości
Niesiemy, Boże my, duszki.

To zaśpiewawszy, odchodziły z pokłonem, obdarzone miłym uśmiechem i skinieniem głowy Jezusa i Marji, a nadchodziły nowe.

Wokoło zaś stało mnóstwo Aniołów, zapewne Stróżów, bo każdej dziewczynki twarzyczka była podobna do jednego z tych aniołów.

A Jadzia stała na boku przy bramie nieba i myślała: co to za szczęście móc tak pięknie służyć i radować Jezusa i Marję!...

Wtem przemówił Anioł Stróż:

— Tak, Jadziu! spełnione obowiązki dają dziecku zasługę w niebie, oprócz pożytku, jaki nauka przynosi, oprócz tego, że serduszko dziecka takiego zawsze zadowolone i szczęśliwe, bo wie, że ucząc się, spełnia wolę Boga, Który chce, aby każdy człowiek od młodości pracował i nabywał rozmaitej wiedzy i zręczności. Idźże teraz na ziemię i pamiętaj, jeśli kiedyś chcesz wieść tak szczęśliwe życie w niebie, służyć pieśnią miłości i uwielbienia Jezusowi i Marji, musisz być pilną w wypełnianiu swych obowiązków szkolnych, bo te uczynki pracy będą przed Nimi nigdy nie więdniejącemi i wonnemi kwiatami.

Wnet zbudziła się Jadzia, a przecierając oczka, szukała koło siebie Aniołka i nieba. Lecz zrozumiała, że to był tylko sen. Obraz ten zachęcił ją do pracy i nauki z nastaniem roku szkolnego i nie schodził jej z pamięci. Pokochała serdecznie Anioła Stróża, a zabierając się do lekcyj w szkole i w domu, wzywała pobożnie Jego pomocy, tęskniąc do szczęścia widzianego w niebie. Anioł Stróż wierny Przyjaciel i Opiekun, słysząc jej modlitwy i widząc dobre chęci wypraszał potrzebne łaski i Jadzia stała się pilną i uważną dziewczynką.

Łzy matki.

Dziecię, czy widzisz ty łzy matczyne?
One z twej winy się toczą.
Idź, przeproś mamę, droga dziecino,
Idź prędko, otrzyj z łez oczy.

Niechaj nie spłyną jej łzy na ciebie
I niechaj Bóg ci przebaczy.
Wiedz, że, co czynisz, On widzi w niebie,
Niech cię w opiece mieć raczy.

Lecz tylko wtedy, siostro i bracie,
Opieką wielką Bóg darzy,
Gdy swoją matkę tak pokochacie,
Że smutek lic jej nie zwarzy.

Wł. Urbanowski.

Do szeregów żołnierzy Chrystusowych.

(List z Kęt).

Z rozpoczęciem roku szkolnego 1931/32 zostało założone w Kętach „Kółko Ministrantów". Po gorącej zachęcie naszego obecnie Ks. Patrona, Stanisława Piątka zebrała się nas mała gromadka, jednak chętna i gorliwa na pierwsze zebranie. Ks. Patron w przemówieniu swem zaznajomił nas z celem i pracą tego Kółka, oraz zachęcił do gorliwej i wytrwałej pracy.



Kółko nasze rozwija się pomyślnie. Obecnie liczy 18 członków, ale to nas nie zraża, doświadczenie bowiem poucza, że nie ilość, ale jakość kolegów świadczy o wartości i sile każdego Stowarzyszenia. Zapał do pracy w naszem Kółku jest wielki, czego dowodem jest chociażby punktualne przybywanie na zebrania, które odbywają się co sobotę o godzinie 3-ej popołudniu, początkowo w kaplicy św. J. Kantego, a teraz w lokalu S. M. P., tudzież zjednywanie nowych członków. Nasze Kółko Ministrantów przyczynia się w wielkiej mierze do rozpowszechnienia pism katolickich, n. p. „Dzwonu Niedzielnego", którego przeszło 110 egzemplarzy rozsprzedajemy co niedzielę. Za wszelkie trudy, związane z założeniem Kółka, za gorące słowa zachęty i za wszelką pracę nad nami, składamy Ks. Patronowi podziękowanie. I tak wyrobieni i silni duchem będziemy mogli z większą łatwością pokonać trudności, stojące na drodze do dobrego i zapanować nad złem. Mamy nadzieję, że za naszym przykładem przystąpi więcej ochotników na żołnierzy Chrystusowych i że utworzymy hufiec apostołów dobra i prawdy. — Wzywamy więc chętnych do szeregów!

Gąsiorek Adam
ministrant z Kęt.

Szkoła z jednym uczniem.

Na dalekiej Norwegji, na wysepce Grode, wśród fjordów północnych znajduje się szkoła, do której uczęszcza tylko jeden uczeń — syn rybaków. Cała bowiem ludność wysepki składa się z dwóch rodzin rybackich. Jedyny uczeń ma ten przywilej, że jest on zawsze pierwszym w klasie, nauczyciel zaś nie ma wielkiego kłopotu z klasą, którą reprezentuje jeden chłopiec. Jest to chyba jedyna pod tym względem szkoła na świecie. Uczeń ten jednak musi się bardzo pilnie uczyć, gdyż jest stale pytany. — Pewnie każde z was takby pragnęło?



Już się rozpoczęły zbiory winogron. Z olbrzymiej kadzi ścieka sok, zwany moszczem; po jego sfermentowaniu powstaje wino, którego używa się też do Najświętszej Ofiary.

Nowy konkurs.

Temat: Opisać jakieś zdarzenie, lub sposób spędzenia wakacyj.

Warunki: 1) Prace muszą być czytelne, napisane po jednej stronie kartki i nie mogą przekraczać 3 stron zeszytowych.

2) Każde opracowanie powinno posiadać podpis z adresem dla Redakcji. Prócz tego może być dołączone godło dla Czytelników. Anonimowych (bez podpisu) opracowań nie będzie się uwzględniało.

3) ostatni termin nadsyłania prac upływa 25 września. Wynik konkursu podamy w drugim numerze października.

Nagrody będą dwie, a mianowicie: jedna za pracę napisaną najładniejszym stylem; druga — za pracę najciekawszą co do treści. Prace nagrodzone będą drukowane w Dzwoneczku.

Kto nie miał szczęścia w poprzednim konkursie, niech próbuje teraz! Wygrana leży w was samych.

Czekamy!

Żarty.

— Tatusiu, proszę mię zapisać do takiej szkoły, gdzie jest okrągła sala.
— Dlaczego?
— To nie będę stał w kącie.

— Ileż to nadzwyczajnych rzeczy zawdzięczamy radju?
— O tak, dzięki niemu mój Jasio nie ma odstających uszu.